GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 8 | Warszawa, wrzesień 1928 r | CENA 20 GR

VIII KRAJOWA KONFERENCJA ORGANIZACJI KOBIET P. P. S.

Dnia 23 i 24 b. m. odbędzie się na zasadzie uchwały Centr. Wydz. Kobiecego i C. K. W. Krajowa Konferencja Kobiet z następującym porządkiem obrad.

I szy dzień Zjazdu. 1) Otwarcie Zjazdu. 2) Wybór prezydjum. 3) Powitania Konferencji. 4) Referat polityczny. 5) Referat gospodarczy. 6) Referaty społeczne: a) Rodzina w programie socjalistycznym. b) Opieka społeczna nad dziećmi zaniedbanemi i upośledzonemi. c) Walka z alkoholizmem.

II gi dzień Zjazdu. 1) Sprawozdanie C. W. Kobiecego. 2) Referat o pracy organizacyjnej. 3) Wybór Centralnego Wydziału Kobiecego. 4) Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu i Konferencji Kobiet w Brukseli. 5) Wolne Wnioski. 6) Zamknięcie Zjazdu.

Wydziały Kobiece delegują do 50 członkiń jedną delegatkę, do 100 członkiń dwie delegatki, do 200 członkiń trzy delegatki i t. d.

Członkinie poszczególnych organizacyj partyjnych, które nie są w Wydziale Kobiecym, mają również prawo wysłania delegatki na Zjazd.

Delegatki winny posiadać pisemne mandaty Wydziałów Kobiecych, względnie Komitetów Partyjnych.

Zgłoszenia delegatek należy przesyłać do Centr. Wydziału Kobiecego, ul. Warecka 7, do dnia 18 września 1928, celem umożliwienia C. W. Kob. przygotowania mieszkań.

Za tydzień zjadą się w Warszawie przedstawicielki P. P. S. z całego kraju, żeby dokonać przeglądu pracy, dokonanej w okresie od marca 1927 roku i ustalić formy organizacyjne na przyszłość. Dokonał się wielki przełom w duszach i umysłach kobiet w Polsce, wzrosły nasze szeregi, dotarliśmy do najdalszych zakątków tak żywem słowem, jak i naszą prasą.

Już nie można straszyć kobiet socjalistami. Nie pomogą zakazy, czy gromy rzucane z ambon.

Kobiety odpowiadają spokojnie, że nie przyjmują do wiadomości „księżego gniewu" i głosują na listy socjalistyczne.

Głosy kobiet zadecydowały o świetnem zwycięstwie socjalistów w Polsce. Tak do Sejmu i Senatu, jak i do samorządów.

Jeszcze duży procent kobiet nie jest objętych organizacją, ale stają na wezwanie P. P. S., t. zn. mają już łączność, odczucie, że socjaliści, to jedyni obrońcy ludu pracującego, którego większość stanowią kobiety.

Ogrom pracy przed nami. Śmiało podejmujemy to wielkie zadanie, żeby w Polsce nie było ludzi poniewieranych, żyjących w nędzy, zaniedbaniu moralnem.

Pragniemy już w tej chwili wskazać możliwości doprowadzenia do zwycięstwa klasy robotniczej.

Nie pozwolimy na rządy „silnej ręki", które są zawsze rządami obrony przywilejów klas posiadających.

Nie godzimy się, żeby ludźmi rządzono, dążymy bowiem do organizowania życia, pod kontrolą publiczną.

Sejm, samorząd wybrany na podsta-

wie obowiązującej ordynacji wyborczej, to podstawy demokracji. Każdy zamach na demokrację spotka się z zorganizowanym oporem klasy robotniczej. P. P. S. to strażnica wolności ludu. Szczęśliwi i zadowoleni obywatele i obywatelki, oto cel, do którego duży P. P.S. Jednym z ogniw w pracy P. P. S. jest organizacja kobiet.

VIII Krajowa Konferencja spełni swoje odpowiedzialne zadanie, jeżeli pod sztandarami socjalistycznymi skupi dziesiątki tysięcy kobiet proletarjuszek.

Nie wątpimy, że obrady dadzą jaknajlepsze wyniki.

Konferencja odbędzie się w lokalu przy Alejach Jerozolimskich 6, I p.

TYDZIEN DZIECKA.

W niedzielę, 16-go września, rozpoczyna się w całym kraju „Tydzień Dziecka". Co to znaczy i o co chodzi?

Chodzi o uświadomienie wszystkich, że dziecko ma pewne prawa, które mu się należą. Ludzie dorośli dbać winni o to, aby **wszystkie** dzieci miały to, co im się z prawa należy. Na Międzynarodowym Zjeździe opieki nad dzieckiem w Genewie w 1925 r. przyjęto t. zw. **Deklarację praw dziecka.**

Rewolucja francuska w 18-tym wieku ogłosiła Deklarację praw człowieka i obywatela. Po 120 latach ludzkość doszła do przekonania, że podobnie, jak człowiek dorosły, i dziecko musi mieć swe prawa, inne, swoiste, które je przygotują do praw i obowiązków obywatela.

Oto jak brzmi Deklaracja praw dziecka:

1. Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy.

2. Dziecko głodne winno być nakarmione.

3. Dziecko chore — pielęgnowane.

4. Dziecko wykolejone — zwrócone na właściwą drogę.

5. Dziecko upośledzone — otoczone opieką.

6. Dziecko sierota i opuszczone — przygarnięte i wspomagane.

7. Dziecko przed innymi winno otrzymać pomoc w czasie klęski.

8. Każde dziecko winno być przygotowane do zarobkowania na życie.

9. Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.

10. Dziecko winno być wychowane w przekonaniu, że obowiązkiem jego jest najlepsze swe cechy oddać na usługi współbraci.

Przyjęcie tych praw oznacza świadomość, że jeśli społeczeństwo bierze na siebie np. wychowanie sierot, czy to w instytucjach społecznych, czy państwowych — to nie jest to „dobroczynność", łaska pańska, co jak to mówią na pstrym koniu jeździ, ale **obowiązek społeczny,**



Młodzież pracująca w warsztatach otrzymuje często zamiast nauki kułaki!
Młodzież trzeba otoczyć dobrą opieką.

od którego się uchylać społeczeństwo nie ma prawa.

Dla nas socjalistów nic w tem nowego niema. W programie socjalistycznym jest pomoc i opieka nad dziećmi. Nowością jest to dla sfer burżuazyjnych, które muszą się dowiedzieć o swych obowiązkach względem wszystkich dzieci, nietylko swoich własnych. Jest to wielki postęp społeczny, wielka zdobycz, że kwestja praw dziecka tak jest stawiana, że Polski Komitet pomocy dzieciom, opierając się o władze państwowe — wojewodów i starostów, inicjuje w całym kraju Tydzień Dziecka.

Co się ma dziać w tym tygodniu?

W niedzielę, 16 września mają być zbiórki po szkołach i pochody dzieci, zabawy na placach, w kinach i teatrach. Ma to być dzień wesela dla wszystkich dzieci. Dalsze dni tygodnia przeznaczone są na zaznajamianie całego społeczeństwa z temi urządzeniami i organizacjami, które służą dziecku od niemowlęctwa poczynając, a kończąc na młodzieży; sobota, 22 września poświęcona jest instytucjom i pomocom dla matki.

Jak klasa robotnicza winna się ustosunkować do Tygodnia Dziecka?

Oczywiście nie możemy być poza nim. Jest wiele instsytucyj pożytecznych, których nie znamy, choć mamy prawo i obowiązek korzystasnia z nich, np. żłobki, kropla mleka, poradnia dla matek, poradnia higjeniczna, wychowawcza dla dzieci, poradnia, pomagająca młodzieży w wyborze zawodu itd.

Są nasze instytucje robotnicze, któremi się za mało interesujemy, instytucje Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci. Stworzone przez socjalistów dla dzieci robotników. dają one najlepszą gwarancję, że panuje w nich poczucie praw dziecka, a nie duch dobroczynności. Instytucje nasze w Tygodniu Dziecka winny być masowo odwiedzane. Należy organizować do nich wycieczki, np. przez Związki Zawodowe któreby mogły równocześnie przynosić tam właśnie, w tym dniu składki, by umożliwić jak najpomyślniejszy rozwój potrzebnej instytucji.

Biorąc tak, czy inaczej, udział w Tygodniu Dziećka, towarzyszki, pamiętajcie o naszych hasłach socjalistycznych w stosunku do dzieci.

Dziecko — to człowiek, który winien się wychowywać nie na służalca możnych, lecz na wolnego obywatela. Kształcić w nim trzeba poczucie godności, odwagę cywilną wypowiadania zawsze swych przekonań, mówienia prawdy w oczy każdemu. Dlatego nie wolno nam bić dzieci, żądać od nich pokory i służalczości. Zarówno od siebie samych, jak i od nauczycieli i wychowawców żądać musimy stosunku do dziecka, pełnego serdeczności, dobroci i zrozumienia praw dziecka.

Wł. Weychert-Szymanowska.

3-CIA MIĘDZYNARODOWA SOCJALISTYCZNA KONFERENCJA KOBIET.

Ponieważ socjalistyczne żądania, dotyczące kobiet pracujących, ochrony macierzyństwa, opieki nad dzieckiem, życia rodziny robotniczej i podniesienia moralności, coraz bardziej są pogłębiane, specjalnie przez kobiety socjalistyczne, więc nastąpiła konieczność zbliżenia się i porozumienia wszystkich socjalistek z całej Europy i wytworzenia wspólnego programu działania. W tym celu odbyła się pierwsza konferencja w 1925 r. we Franji w Marsylji na dwa dni przed wielkim Kongresem Międzynarodówki naszej i tam uchwaliłyśmy zorganizować przy głównym biurze i prowadzić samodzielną pracę, tak, jak my prowadzimy oddzielne Wydziały Kobiece przy Polskiej Partji Socjalistycznej. Tę uchwałę zatwierdził Kongres Międzynarodówki, uznając również taki podział pracy za pożyteczny.

Ażeby bliżej omówić nasze cele i zadania i zorganizować się, zwołaną została 2 konferencja delegatek socjalistycznych w grudniu 1926 do Belgji w Brukseli, gdzie z Polskiej Partji były wysłane: tow. Kłuszyńska i ja i uznane za stałe delegatki zagraniczne. Nie mogę tu podawać bliższych szczegółów, dla braku miejsca — zaznaczę tylko obszerniej o 3-ciej konferencji, która właśnie odbyła się niedawno, bo 3 i 4 sierpnia także w stolicy Belgji w Brukseli, na dwa dni przed wielkim Kongresem Socjalistycznym.

Tematem rozpraw naszej Konferencji były zagadnienia bardzo ważne: 1) Ochrona macierzyństwa, 2) Opieka społeczna nad chorymi, nad starcami i kalekami, 3) Praca kobiet w przemyśle i 4) punkt odnosił się do niepokojących objawów niektórych państw i rządów, ażeby w razie wojny wciągnąć i kobiety do obowiązku służby wojskowej.

Jak na 2 dni zjazdu, przyznać trzeba, że zadużo było tych tematów i nawet przed konferencją wiele delegatek uznawało, żeby teraz nie poruszać jeszcze 2-go punktu, to jest „opieki nad chorymi, starcami i kalekami", bo to temat bardzo ważny, ale przecież nie wyłącznie kobiecy. Ale Niemki i Angielki koniecznie się domagały i źle zrobiły, bo zabrakło nam czasu na dyskusję tego tematu, a nawet i tak strasznie ważnego 3-go punktu o pracy kobiet w przemyśle, nie było czasu głębiej rozwinąć i przedyskutować, tylko przyjęto uchwały.



Polska delegacja na Międzynarodowym socjalistycznym Kongresie w Brukseli.

Za to sprawy, dotyczące macierzyństwa, punkt, dotyczący mobilizowania kobiet i wogóle wojny, jako barbarzyństwa, ogromnie oba tematy gorąco były dyskutowane i pogłębiane. W obu tych punktach zabierałyśmy my, polskie delegatki, nietylko głos, ale wybitne stanowisko. Senatorka tow. Kłuszyńska miała referat przeciw mobilizacji kobiet i z całą siłą potępiła wojny, niosące zniszczenie ludzkości. Ja przy ochronie macierzyństwa domagałam się praw dla nieszczęśliwych, niewinnych dzieci nieślubnych oraz wprowadzenia do programu naszej działalności socjalistycznej akcji uświadamiającej matki — co do ilości dzieci i

ograniczenia potomstwa w rodzinach robotniczych, na tyle, na ile starczy zdrowie matki i byt materjalny rodziny. Dowodziłam, **że nie ilość** dzieci, **lecz jakość zdrowia potomstwa** jest przyszłością cywilizacji; że danie **życia nowej istocie ludzkiej nie może być rzeczą przypadku,** lecz jest to **wielka odpowiedzialność** rodziny w stosunku do społeczeństwa i do samego dziecka; wskazywałam, że bardzo liczne rodziny proletarjackie (po 6, 8, 10 lub 12 dzieci) **żyją zawsze w nędzy i podtrzymują nędzę** i utrudniają wydobycie się robotników z ciemnoty i wyzysku. Wnioski moje żądały: 1) ażeby w tych krajach, gdzie jest zabronione uświadamianie i sprzedawanie środków ochronnych przeciwko zajściu w ciążę (we Francji, w Niemczech i w Austrji), ażeby ten niemądry zakaz był zniesiony; 2) ażeby we wszystkich krajach **zmienić prawo karne, dotyczące wykonywania poronień,** bo choć poronienia są rzeczą szkodliwą, jednak prawo powinno być zmienione.

Te nasze polskie wnioski najbardziej **popierały Austrjaczki,** bo u nich i we Francji i w Niemczech takie są straszne prawa, a po wojnie jeszcze obostrzone, że za poronienie nawet nieszkodliwe i nawet przez lekarza zrobione i **lekarz i matka idą do więzienia.** Słusznie delegatki austrjackie twierdziły: „każą nam rodzić jaknajwięcej, ale jakie to będą dzieci i czy rodzina zapewni im szczęście, czy częste porody nie zniszczą matki, — to ich nie obchodzi!" Ale Angielki ogromnie przeciwko nam występowały — że taka agitacja nam — socjalistkom zaszkodzi — żeby z tem jeszcze poczekać!

W sprawie **pracy robotnic** uchwalono żądania minimalne, to jest tylko te niezbędne, konieczne jak: stosowanie 8-godzinnego dnia pracy, żądanie równej płacy za równą z mężczyznami pracę; ochrony zdrowia i bezpieczeństwa dla wszystkich pracujących kobiet i rozszerzenia praw, dotyczących ochrony macierzyństwa; do wywalczenia tych praw uchwalono konieczność **należenia wszystkich pracujących kobiet do związków zawodowych** i do organizacji politycznych.

W Konferencji kobiecej brało udział 95 delegatek od 16 narodów, a mianowicie: z Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Holandji Jugosławji, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Palestyny, Rosji, Szwajcarji i Szwecji; najliczniejsze były delegacje z Anglji, Niemiec i Austrji, bo w tych krajach wogóle są bardzo silne partje socjalistyczne, a uświadomienie kobiet i przynależność do partji bardzo rozwinięta; naprzykład w samym Wiedniu, w jednym mieście trochę większym od Warszawy, należy **do partji 100 tysięcy samych socjalistek!** Nasza delegacja składała się z 5-ciu delegatek, towarzyszek: Kłuszyńskiej, Praussowej, Markowskiej, Woszczyńskiej i mnie, i godnie reprezentowałyśmy na szerokim świecie wszystkie nasze kochane towarzyszki!



Klara Kalnin
przywódczyni socjalistycznej organizacji kobiet na Łotwie.

Dr. **J. Budzińska-Tylicka.**

KRWAWIĄCE SERCE MATCZYNE.

Tysiączne rzesze kobiet - matek prowadzi męczeński żywot i tylko ogromne przywiązanie do dzieci dodaje sił do dźwigania tego brzemienia, przerastającego, zdawałoby się, siły człowieka.

Oto obrazek z życia robotnicy, zmuszonej z groszowych zarobków utrzymać rodzinę.

Sprzątaczka kolejowa zarabia 130 zł. i otrzymuje dodatek 20 zł., razem 150 zł. miesięcznie. Ma dwoje dzieci, syna 17-letniego, chorego na płuca, i 15-letnią córkę, anemiczną, kandydatkę na suchotnicę.

Mieszkają w wagonie kolejowym (na Kresach), komin runął a nie może się doprosić zwierzchników o jego najrawę. Dym zalega „izbę", ale jest ciepło i można drzwi otwierać. Co będzie, gdy nadejdą chłody! Z przerażeniem myśli o zimie, która dla nich była okropną. Do Bożego Narodzenia gotowała na dworze, bo nie było płyty na piecu kuchennym. W wagonie było zimno, a kiedy nareszcie dano płytę, to kiedy zapalono, było niemożliwie gorąco, a jak ogień zgasł, wagon przypominał lodownię.

W tych warunkach dzieci chorowały ciągle. Udało się umieścić syna w szpitalu. 100 zł. miesięcznie wynosiła opłata (przy dochodach 150 zł. miesięcznie). Nie mogła ponosić takich wydatków, chociaż zadłużyła się i ostatecznie wypisano syna ze szpitala.

Nieszczęśliwa matka patrzeć musi na powolne konanie ukochanego dziecka, bo nie ma możliwości zarobienia jeszcze 100 zł., któreby dopomogły do uratowania życia chłopcu.

Obraz łez, skarg i strassznego bólu tej matki jest wstrząsający do głębi duszy.

Dlaczego przełożone władze nie pomogą takiej kobiecie. Gdzie jest lekarz kolejowy, gdzie stacje opieki nad młodzieżą!

Kiedy opowiadała o swojej niedoli, zaklinała, żeby nie podawać jej nazwiska, z obawy, żeby nie wyrzucono jej z pracy.

„Nie lubią pracowników, którzy się skarżą", powiada, „będą mnie prześladować, a 150 zł. zarobku, to przecież jedyna możliwość utrzymania przy życiu moich dzieci".

Przy życiu! Przecież to męczeństwo i matki i dzieci,

150 zł. nie wystarcza na zaspokojenie nawet najniezbędniejszych potrzeb. A lekarze powiadają, że należy dzieci dobrze odżywiać. Mleko, jaja, masło i dobre mieszkanie, to konieczne warunki dla uratowania dwojga ludzi młodych, rwących się do życia.

„Mleko, masło — mówi nieszczęśliwa — przecież nie starczy nawet na kartofle, chleb. Nie myśleć nam o takich zbytkach, to tylko dla dzieci ludzi zamożnych".

Tak wygląda nie upiększona rzeczywistość. Nędza, rozpacz i straszny ból matek, patrzących na powolne konanie swoich dzieci.

W krajach i miastach, gdzie socjaliści mają władzę, istnieją instytucje gdzie pracujące kobiety mogą umieszczać chore dzieci, już w początkach choroby. Nie muszą prosić, ani kłaniać się, ani płakać. Pomoc jest zorganizowana, bo ludzie stojący na odpowiedzialnych stanowiskach mają zrozumienie dla potrzeb życia klasy pracującej.

7-GO PAŹDZIERNIKA — „DZIEŃ MŁODZIEŻY".

7-go października w całej Polsce odbędzie się „Dzień Młodzieży Robotniczej", poświęcony sprawie umasowienia organizacji Młodzieży, propagandzie idei socjalistycznej wśród młodego pokolenia.

Obok młodzieży miejskiej, która wylegnie 7-go października na ulice miast, by manifestować pod czerwonemi sztandarami — stanie także i młodzież wiejska, którą masowo zwołuje na ten dzień do miast powiatowych Zw. Zaw. Robotników Rolnych na specjalne zjazdy.

Towarzysze! Czyńcie wszyscy przygotowania, by „Święto Młodzieży" wypadło jaknajwspanialej.

NAJMILSZE WSPOMNIENIA Z OSTENDY.

Podczas obrad **Międzynarodówki Socjalistycznej** w Bruksellí dwa dni zostały poświęcone zwiedzeniu kilku ośrodków przemysłowych i odwiedzeniu bratnich organizacyj w Gandawie, Leodjum i... **Ostendzie.** Bo robotnicy belgijscy mają nietylko własne pałace ludowe, własne banki, fabryki i sklepy spółdzielcze, ale sięgnęli do opanowania morza. Mają własną flotyllę robotniczą. Jeździliśmy więc po morzu na statkach, pod banderą czerwoną i przyozdobionych barwami wszystkich krajów, skąd na Kongres przybyły delegacje robotnicze. Na morzu czerwone sztandary, na morzu potężny śpiew Międzynarodówki. Zdumienie a może i przerażenie na modnej plaży, gdzie wałęsają się nowobogaccy z obu półkuli świata.

Zbiórka Kongresowiczów w Domu Ludowym w Ostendzie. W pięknie ozdobionej sali podwieczorek dla gości. Niestrudzony tow. Aseele wita zebranych pięknem przemówieniem, ktoś z gości mu odpowiada, dziękuje. Zrywa się pieśń robotnicza. Poruszenie na sali, radosne zdziwienie. Oto wkracza pomiędzy zebranych delegatów pochód maleńkich socjalistów z czerwonym sztandarem, niesionym przez maleństwo-chorążego. To kolonja letnia dzieci robotniczych, przebywająca nad morzem. Pod opieką wychowawczyń stoją szeregi milusińskich. Jedno z maleństw wita kongres króciutkiem przemówieniem, wygłoszonem po francusku, inne przemawia po angielsku, tamto znowu po niemiecku (3 języki oficjalne Kongresu). A potem mali gospodarze robotniczej Ostendy śpiewają zgodnym chórem Międzynarodówkę. Trudno było oprzeć się wzruszeniu. Oto walczą jeszcze starzy, ale odejść muszą, bo takie jest nieubłagane prawo życia, ale obok młodych, rośnie nowa armja najmłodszych, którzy, jak my, po nowe życie sięgną sami, a mając drogę utorowaną przez ogrom wysiłków starszego pokolenia, osiągną napewno cel marzeń i walk i trudów — Socjalizm.

Wiele cennych i bogatych wspomnień, dużo praktycznych wskazań i mądrej wiedzy dał uczestnikom pobyt w Belgji. Do najmilszych wspomnień zaliczyć należy powitanie delegatów Międzynarodowego Kongresu przez najmłodszych towarzyszy naszych — dzieci robotniczej Belgji.

S. Woszczyńska.



Kolonje letnie. Zabawy na plaży w Ostendzie.

LISTY CZYTELNICZEK.

WARSZAWA.

Kolonja dla robotnic w Świdrach Małych pod Warszawą.

Dotychczas, jak wiemy, na kolonje letnie wyjeżdżały tylko dzieci. Społeczeństwo zrozumiało, że, pragnąc mieć zdrowe pokolenie, trzeba wysyłać na wieś jaknajwięcej dzieci. Wysiłki w tym kierunku robione być muszą i rezultaty winny być coraz lepsze.

Na posiedzeniu Warsz. Wydziału Kobiecego zaczęłyśmy mówić o tem, że ustawa przyznaje robotnicom letnie urlopy, ale brak środków nie pozwala im urlopów spędzić na wsi.

Starsze towarzyszki nie wyjeżdżały na kolonje letnie, gdy były dziećmi, bo za rządów carskich nie troszczono się o dzieci polskie, zwłaszcza o dzieci proletarjatu. Dzieciństwo młodszych towarzyszek zatruła nędza i męka Wielkiej Wojny. Przykute do warsztatu wcześnie tracą siły i zdrowie. Trzeba dać możność spracowanym płucom zaczerpnąć na wsi zdrowego powietrza, zbliżyć, zapoznać z przyrodą niewolnice - automaty, sprzęgnięte z maszyną.



Świetlica w kolonji dla robotnic.

Postanowione zostało stworzyć kolonje dla robotnic. Z inicjatywy Wydziału Kobiecego powstała **Robotnicza Organizacja Samopomocy.** Obok kilku innych sekcyj, utworzyłyśmy w niej **Sekcję Kolonij Letnich.** W Świdrach Małych, malowniczo położonej miejscowości nad Wisłą, wydzierżawione zostały 2 domy i najtrudniejszy początek został zrobiony.

Już w czerwcu w schludnych jasnych pokojach wiejskiego dworu zawrzało wesołe życie. Śmiechem i piosenką roze-

brzmiały werandy letniska i aleje ogrodu. W świetlicy pięknie przyozdobionej przez same letniczki artystycznemi wycinankami, spożywa się 4 razy dziennie smaczne posiłki, a 1½ godziny dziennie poświęca się na pogadanki oświatowe, wykłady pod kierunkiem nauczycielki. Kierowniczka-wychowawczyni utrzymuje ład i rygor, a pomimo surowego przestrzegania regulaminu, jest bardzo kochana przez swoje wychowanki, niezawsze młodsze od siebie. Bo kierowniczka jest młoda, energiczna, pełna zapału i umiłowania przyjętego społecznego obowiązku. Dba, by jej wychowanki nietylko dobrze i smacznie jadły, wygodnie spały, ale wprowadza ćwiczenia gimnastyczne, sport, kąpiel i pływanie w Wiśle.

Krótkie są urlopy robotnicze, to też niemal co 10 albo 14 dni zmieniają się mili nasi goście. Ale te, które muszą wrócić do zajęcia, w niedzielę odwiedzają letnisko, a w Warszawie nachwalić się nie mogą pobytu i snują wesołe projekty na przyszłe wakacje.

Nawet krótki pobyt na wsi w bardzo dobrych warunkach znakomicie wpływa na zdrowie. Wracają więc do miasta opalone, rumiane, wdzięczne Zarządowi Kolonji za wypoczynek, serdeczną atmosferę, no i za każdy kilogram wagi, który im przybył na wsi.

Przykład Warszawy zasługuje na naśladowanie w innych naszych miastach. A Warszawa powiada sobie, że na rok przyszły wywiezie na wieś więcej robotnic, a za rok jeszcze i jeszcze więcej.



W Kąpieli w Wiśle.

W.

WŁOCŁAWEK.

Dnia 6 lipca r. b. w Lipnie, na rynku, odbył się wiec przedwyborczy do Rady Miejskiej, na którym przemawiali: tow. poseł Bettman Edward i towarzyszka Stanisława Gałązkowa. Przebieg wiecu był

okazały. Zebrani wyrazili Klubowi Posłów P. P. S. całkowite uznanie i gotowość do walki, na wezwanie swych przywódców, w razie gdyby wypadło stanąć w obronie demokracji, na które rząd przygotowuje zamach. Po przemówieniach odśpiewano „Czerwony Sztandar", wznosząc okrzyki: Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS!

Dnia 31 lipca r. b. w Chełmicy odbył się wiec, na którym przemawiali: tow. poseł Bettman i tow-ka Stanisława Gałązkowa, wiec wypadł bardzo dobrze. Po przemówieniach, zebrani wyrazili gotowość odparcia zakusów rządu, który pragnie ograniczyć demokrację w Polsce. Kobiety domagały się stworzenia miejscowej organizacji Kobiet w najbliższym czasie.

Dnia 13 sierpnia r. b. we Włocławku, staraniem T. U. R.-a i Rady Zawodowej, został otwarty kurs dla przewodniczących, sekretarzy i skarbników, w którym bierze udział i Sekcja Kobiet. Na wykłady uczęszczają następujące towarzyszki: Gałązkowa, Bettmanowa, Zawicka, Pulczyńska, Piotrowiczowa i Foltynowa.

KOBIETA POSŁEM CHIŃSKIM W PARYŻU.



Dr. Sume Czeng.

Organizacja Kobiet rozwija się bardzo pomyślnie, kobiety czują potrzebę organizowania się i napływają z dniem każdym nowe członkinie.

ŻYRARDÓW.

Wydział Kobiecy w Żyrardowie pracuje nie tylko w samym Żyrardowie, ale i w okolicy.

Na Działkach odbyło się kilka masówek i założono organizację. Do Komitetu weszło kilka kobiet.

W organizacji w Jaktorowie i Grodzisku poczyniono kroki dla zorganizowania Wydziałów Kobiecych.

Staraniem Wydziału Kobiecego wysłano 20 dzieci z „Ogniska" do Helenowa na kolonje.

Ognisko Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci zyskało sobie takie zaufanie wśród matek w Żyrardowie, że z niedzielnego trzeba było zorganizować „Ognisko" codzienne.

Dla dzieci w Żyrardowie przebywanie w Ognisku ma wielkie znaczenie. Przecież matki przeważnie pracują w fabryce, a dzieci żyją w bardzo trudnych warunkach.

Rozpoczynamy więc nowy okres pracy organizacyjnej i spdziewamy się, że nasze szeregi będą coraz liczniejsze.

A. Tomasz.

OD ADMINISTRACJI.

Wszystkie odbiorczynie i odbiorców naszego pisma prosimy o rychłe nadsyłanie należności za wybrane egzemplarze „Głosu Kobiet". Nadmieniamy również, że zwrotów pod żadnym pozorem przyjmować nie będziemy. Odbiorcom, którzy nie uregulują rachunków do dn. 1 Października — wysyłkę pisma bezwzględnie wstrzymamy.

JAN NIWIŃSKI.

WARSZTAT.

Z cyklu: Dola dzieci robotniczych.

Wtedy mu się śni, że Józek siedzi na wielkim skrzydlatym koniu i w świat jedzie po drodze z przędzy... W świat daleki!.. I że droga do pałaców prowadzi, do królów i ze rycerzem jest wielkim Józek w swym niebieskim wytartym kaftanie, na skrzydlatym koniu.

Tylko, że koń jest cudzy i Józek go żywi własną krwią...

Dlatego pewnie Józek jest coraz bladszy, coraz słabszy i oczy mu tak świecą śród zbielałej twarzy!...

Dzisiaj jest właśnie Wigilja i ksiądz kazał w szkole. żeby się dzieci modliły. Mówił, że dziś jest uczta weselna, bo się Pan Bóg rodzi...

Ale żadnej uczty nie było w domu, tylko jak zwykle kartoflanka na śledziowej wodzie i jak zwykle wszyscy głodni, a warsztat wciąż furczy, bo się robota wykończa.

Cały wieczór czekał Stasiek na ten cud, na tę ucztę weselną i nie doczekał się. A gdy dzwony bić zaczęły w kościele... Józek wstał od warsztatu i poszli z matką i z Mańką do kościoła.

Staśka spać położyli, powiedzieli, że za mały jeszcze...

Światło zgasili — spać kazali.

Als on nie płacze, choć spać nie może, choć żal mu, że tam nie poszedł, bo tam jest pewnie uczta weselna i tam się Bóg rodzi...

Księżyc przez okna wpadł.

Z izby wyciąga swe wielkie skrzydła — szpony, jakby groził...

A tam na miseczce krew Józka... Tak mu Józka żal!...

Wyskoczył z łóżka. Ot tak, bosymi nogami po ziemi ubitej, podszedł, drżąc z zimna...

Ukląkł i patrzy, — a nad nim rośnie, olbrzymieje — i świat cały zakrywa — Warsztat. Wielkie drapieżne skrzydła wyciąga...

Ale Stasiek się nie boi — o nie! — tylko tak mówi:

— Ty wielki, mocny, ty żywicielu, żebyś by nie był tym okrutnym gospodarzem, co nam pieniądze zabiera!... I żebyś ty naszemu bratu Józkowi krwi nie wypijał!... O tobie mówią, żeś ty Święty!... Ale słuchaj — ja urosnę... Jeśli ty będziesz tak dalej... to ja te twoje żebra połamię, pogruchocę!...

I potem już nie rozpostrzesz, skrzydeł, bo ja ci skrzydła połamię!...

Ja wiem, żeś ty Święty, ale ty nie bądź zły!...

I gdy rozgłośnie biły kościelne dzwony, dwie łzy toczyły się po policzkach Staśka i spadały na twardą, zimną, wyślizganą podstawę warsztatu...

— Ulituj się nad nami! ulituj się nad Józkiem!... sąsiadki mówią, że on zemrze, jak ojciec...

Ulituj się nad matką i siostrą. — Żywicielu nasz!...

— — — — — — — —

A warsztat olbrzymiał — rósł, — świat cały zakrył i sklepił nad głowę dziecka....

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI WYCHOWA NOWYCH LUDZI.

KOLONJE LETNIE I PÓŁKOLONJE ROBOTN. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Działalność Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci zatacza coraz szersze kręgi.

Domy Wychowawcze, Ogniska, Kluby niedzielne, gromadzą dzieci robotnicze, otoczone przyjacielską i obywatelską atmosferą we własnych instytucjach.

Kolonje letnie i półkolonje dają możność spędzenia kilku tygodni w słońcu, przy dobrem odżywianiu i pod dobrą opieką.

Kolonje letnie w tym roku urządzono w 5 miejscowościach: w **Helenowie, Broszkowie, Pułtusku, Wymyślinie i w Wieleniu.**

W Helenowie mieści się zakład Towarzystwa i miejscowość ta jest najlepiej przygotowana i urządzona na kolonje letnie. Budynki w lesie, a piaszczyste pagórki i staw niedaleko domu zakładowego, są miejscem kąpieli i zabaw i źródłem wielkiej uciechy dla dzieci.

Kolonja w Broszkowie mieściła się w wydzierażwionym pałacu, położonym w pięknym parku. W pobliżu jest las i stawy, w których dzieci korzystały z kąpieli.

W **Wymyślinie** kolonja mieściła się na terenie ongiś klasztoru, obecnie seminarjum nauczycielskiego.

Są tam również piękne lasy, jeziora, jest plaża, ogród i plac do zabaw i gier. Warunki więc dla kolonji bardzo dobre.

W Wieleniu nad Notecią kolonja mieściła się w majątku Z. Z. Kolejarzy. Również i tam położenie i warunki klimatyczne odpowiednie dla kolonji. Las i rzeka w pobliżu, a naokoło budynku mieszkalnego, duży park z wodotryskami i wielki dziedziniec, stanowiący doskonały teren do zabaw dziecięcych.

Ostatnia wreszcie kolonja mieściła się **w Pułtusku.** Kolonja mieściła się w samem miasteczku, a odległość od lasu i wody wynosiła ½ klm. Z kolonji tej korzystali tylko starsi chłopcy i to zupełnie zdrowi.

W Helenowie i Broszkowie kolonje czynne były w czerwcu, lipcu i sierpniu, a w Wieleniu, w Wymyślinie i w Pułtusku — lipcu i sierpniu.

W Helenowie było 560 dzieci, w Broszkowie 656 dzieci, w Wymyślinie 130 — w Wieleniu 300 i w Pułtusku 90 dzieci.

Razem więc było 1736 dzieci. Jest to wzrost ogromny w stosunku do lat poprzednich. W roku 1924 Rob. Tow. Przyj. Dzieci miało 92 dzieci na kolonjach, w roku 1925 — 542 dzieci, w 1926 — 489 dzieci i w roku 1927 — 812 dzieci.

Przytem należy zaznaczyć, że duży procent dzieci przebywał na kolonji dłużej, niż 1 miesiąc, a mianowicie — po 2 miesiące na kolonjach było 255, po 6 tygodni — 275 dzieci.

Przebywanie na kolonjach dłużej niż miesiąc jest dla dzieci znacznie korzystniejsze, — dlatego na przyszłość trzeba dążyć do tego, żeby wszystkie dzieci na kolonjach przebywały przynajmniej po 6 tygodni.

Z jakich instytucyj były dzieci na kolonjach w r. 1928:

Z Kasy Chorych m. Warszawy—326

Z Kasy Chorych m. Łodzi — 48.

Z Kasy Chorych m. Wołomina — 13.

Z Kasy Chorych m. Mińska Mazowieckiego — 4.

Magistrat m. Warszawy — 50.

Magistrat m. Łodzi — 89.

Magistrat m. Żyrardowa — 169.

T. U. R. w Łodzi — 16.

Sekcja Higjeny — 103.

Oddział R. T. P. D. w Warszawie—92.

Oddz. R. T. P. D. w Łodzi — 105.
Oddz. R. T. P. D. w Żyrardowie—20.
Oddz. R. T. P. D. w Kutnie — 25.
Oddz. R. T. P. D. w Pruszkowie—20.
Z Dzielnic PPS. w Warszawie — 65.
Ze Związków Zawodowych PPS.—65.
Dzieci z własnych zakładów — 150.

Dzieci bezrobotnych były przyjmowane na kolonje bezpłatnie — pozatem dla dzieci, których rodzice pracują, były czynione znaczne ulgi — wielka bowiem liczba dzieci wpłaciła po 15 zł. za miesięczny pobyt, inne znów po 5 zł. za koszta przejazdu.

Na Kolonjach żywiono 5 razy dziennie. Przeciętny przybytek na wadze 2.12 kg. Na Kolonjach obowiązywał plan dnia i regulamin. Jednak dzieci miały dużo swobody.

Wychowawcy i wychowawczynie mieli w swej opiece grupy, liczące 30 dzieci. Dzieci czuły się bardzo dobrze na Kolonjach. Czas urozmaicały sobie niedzielnemi przedstawieniami amatorskiemi.

Półkolonje letnie zorganizowano w 3-ch punktach Warszawy: na boisku „Skry" — przy ulicy Okopowej, na Nowosieleckiej — teren zakładu T-wa „Dom Dziecka", plaża „Skry" nad Wisłą. Ogólna liczba dzieci 1500. Dzieci przebywały na półkolonji od 9-ej rano do 3-ciej pp. dostawały ½ litra mleka i 2 bułki. Bawiły się pod kierunkiem wychowawców. Wychowawca miał pod opieką grupę, składającą się z 50 dzieci.

20 dzieci słabszych z półkolonji wysłano na kolonje T-wa.

Półkolonje zakończyły się popisem na placu „Skry" przy ul. Okopowej — na który przybyły również dzieci z innych półkolonji naszego T-wa.

Popis odbył się wobec przedstawiciela Min. Pracy, p. Krakowskiego, przedstawiciela Komisarjatu Rządu i posła Arciszewskiego.



Dzieci „Ogniska" we Włocławku składają życzenia ławnikowi Opieki Społecznej tow. Kosobudzkiemu.

Z ŻYCIA „OGNISKA" ROB. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI W CZĘSTOCHOWIE.

Opiekę w „Ognisku" ma 72 dzieci w dwuch partjach. Z wiosną dzieci zaczęły pracę w ogródku, każde ma swoją działkę, którą pielęgnuje. 24 czerwca odbył się „Poranek Dziecięcy", dzieci odśpiewały hymn dziecięcy, odegrały komedyjkę w jednym akcie, deklamację zbiorową „Ojciec", odtańczyły w kostjumach pod kierownictwem p. Romaszkiewicza poloneza, i krakowiaka. Każdą niedzielę odbywają się wycieczki poza miasto do lasu; dzieci mają różne gry do zabaw. Od 20 lipca 50 dziewczynek wyjechało na kolonje letnie do Kamienicy Polskiej, prowadzone przez Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, a chłopcy zostali umieszczeni na kolonjach letnich prowadzonych przez Magistrat w Poraju.

———

WŁOCŁAWEK.

W Włocławku na przedmieściu Dolny-Szpetal, staraniem miejscowej organizacji P. P. S. i Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, założono „Ognisko" dla dzieci robotniczych, do którego uczęszcza 80 dzieci. Zgłaszają się nowe zastępy do „Ogniska", z powodu szczupłego lokalu odmawia się przyjęcia. Pragnąc działalność swą rozwinąć na większą skalę, Zarząd „Ogniska" wyłonił z pośród siebie „Komitet Budowy Ogniska", w skład którego wchodzą: tow. poseł Bettman Edward, tow. Jurgo Edward i tow. Bolewski Bolesław. Zadaniem Komitetu jest organizowanie najrozmaitszych imprez, oraz zbieranie dobrowolnych ofiar, ażeby w jaknajkrótszym czasie dzieło swe uwieńczyć pomyślnym skutkiem. Dzięki też energicznej pracy Komitetu, sprawa budowy „Ogniska" posuwa się naprzód, tak, że jeszcze w b. r. „Ognisko" będzie miało własny domek.



Dzieci „Ogniska" w Częstochowie przy pracy w ognisku.

W lipcu r. b., staraniem T. U. R.-a, zorganizowana została wycieczka statkiem do Płocka, w której również brały udział i dzieci z „Ogniska“ Dolnego - Szpetala. Na statku dzieci śpiewały pieśni, za co otrzymały od publiczności liczne oklaski. Po przyjeździe do Płocka dzieci witały prezydenta miasta tow. Zbrożynę. Wyraziły pragnienie, by w Polsce powstała jaknajwiększa ilość „Ognisk“ robotniczych. Następnie zwiedzano katedrę, groby królewskie, bulwary i parki. Po spożyciu wspólnego obiadu, śpiewie i zabawie, wycieczka odjechała, odprowadzona przez miejscowe „Ognisko“, oraz liczną publiczność robotniczą. Rozrzewniający był widok, jaki przedstawiały dzieci z obu „Ognisk“, podczas składania sobie wspólnych życzeń. Miało się wówczas wrażenie, że dzieci te, to już od zarania dzieciństwa tworzą jedną wspólną rodzinę.

Rozwój „Ogniska“ i zaufanie, jakie zdobywa sobie u ludności robotniczej, płoszy sen z oczu księdza kanonika. I z ambony i w gazetce swojej wydziwia na „Ognisko“. Chciałby otoczyć je swoją opieką.

„Ognisko“ ma swoich opiekunów w klasie robotniczej i żadnej innej nie potrzebuje. Matki i dzieci kochają „Ognisko“ i nie pomogą wymyślania, księże kanoniku.

NIEDZIELNE OGNISKO DZIECI W PRUSZKOWIE.

W Pruszkowie zostało założone Ognisko niedzielne, którego organizatorem jest miejscowy Komitet P. P. S. Przy otwarciu Ogniska byli obecni Zarząd tworzącego się Ogniska, rodzice, oraz zaproszone tt. Rowińska i Tomaszewska z Żyradowa.

W skład Zarządu wchodzą t. t. Szewczyk Wawrzyniec, Domańska Natalja, Rytówna Jadwiga i Kiepalowa Anna.

Ognisko mieści się w lokalu P. P. S. Zbiórki odbywają w każdą niedzielę, przyczem nauczycielka przyjeżdża z Warszawy.

Dzieci spędzają czas na zabawie w pobliskich okolicach i zadowolone wracają do domu.



Dzieci „Ogniska“ w Częstochowie w pochodzie na 1-go Maja pod własnym sztandarem.

RODZICE.

Pragniecie, by dzieci Wasze były zdrowe, silne i szczęśliwe, by wyrosły na dzielnych ludzi. Dręczy Was nieraz troska, że nie możecie im pomóc, bo niedostatek, choroba, głód aż nazbyt często zaglądają do mieszkań robotniczych.

Lecz choć często nie możecie im pomóc — zawsze możecie im szkodzić. **Szkodzicie zaś sobie i zwłaszcza dzieciom Waszym, sprzymierzając się z wrogiem ludzkości — z alkoholem.**

Alkohol — nawet w małej ilości użyty — jest zdradliwą trucizną. Niezawsze działa odrazu, ale zawsze zatruwa. Zatruwa podwójnie: ciało i duszę.

Ludzie, którzy stale używają alkoholu — nawet nie pijacy — daleko łatwiej zapadają na choroby epidemiczne i ciężej je przechodzą. Serce, mózg, nerki alkoholika są zawsze chore. Używanie alkoholu fatalnie odbija się na dzieciach. Potomstwo alkoholika często cierpi na epilepsję, drgawki, niedorozwój umysłowy.

Pod wpływem alkoholu ludzie trwonią często cały zarobek, doprowadzają siebie i najbliższych do nędzy, krzywdzą ciężko rodzinę — nierzadko z porządnych ludzi stają się zbrodniarzami.

I tę truciznę podajecie często sami własnym dzieciom! Niema prawie dziecka robotniczego, któreby nie zakosztowało alkoholu. Dorastających zaś chłopców i dziewczęta wciągają zwykle starsi ludzie do hulanek i pijatyk.

A równocześnie marzycie wszak o tem, by dzieci Wasze poszły dalej niż Wy, by osiągnęły cel, który Wam — znużonym już życiem — zdaleka przyświeca. Chcecie, aby zwiększyły armję bojowników o lepsze Jutro, armję budowniczych Nowego Życia!

Ludzie jutra muszą być trzeźwi! Niech dzieci Wasze rosną i rozwijają się swobodnie!

Precz z alkoholem w jakiejkolwiek postaci! Precz z wódką, winem, piwem, rumem w herbacie i bez herbaty!

Słońca, radości, zdrowego pożywienia i zdrowych mieszkań dla dzieci!

ROBOTNICZE TOW.
PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYNSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Składano w drukarni „Robotnika". Odbito w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka.